# W domu Szymona faryzeusza

### Lekcja z Ew. Łukasza 7:36-50

Pewien faryzeusz imieniem Szymon zaprosił Jezusa wraz z uczniami do siebie w gościnę. Na Wschodzie istniał zwyczaj zapraszania do domu wędrownych nauczycieli. Szymon skorzystał z tego zwyczaju i Pan Jezus stał się jego honorowym gościem. Nie wiemy, co było powodem tego zaproszenia. Możemy się tylko domyślać. Czy Szymon chciał bliżej poznać Jezusa? Czy był szczerze zainteresowany człowiekiem, który przez swoje słynne uzdrowienia i cuda zdobył tak olbrzymią popularność? Czy była to może tylko czysta ciekawość?

Faryzeusze byli bardzo ortodoksyjnymi Żydami, dumnymi ze skrupulatnego przestrzegania przepisów Zakonu. Raczej nie byli przyjaźnie nastawieni do Jezusa. Zbyt często mówił On o nich krytycznie, ponieważ choć dokładnie studiowali Zakon, to nie stosowali go w życiu.

W domu faryzeusza znalazła się też pewna kobieta. Ewangelista pisze: *„A oto pewna kobieta z tego miasta, grzesznica, dowiedziawszy się, iż zasiada przy stole w domu faryzeusza, przyniosła alabastrowy słoik olejku”* – Łuk. 7:37. Jakie dziwne postępowanie! Bez zaproszenia nikt nie wchodzi do obcego domu. Dzisiaj stało się to nawet niebezpieczne. Wówczas postępowanie takie było tolerowane i gospodarz nie śmiał takiej osoby wyprosić ze swego domu.

W jaki sposób ta kobieta weszła do domu ortodoksyjnego Żyda bez zaproszenia? Z opisu wynika prosty wniosek – dowiedziała się, że Szymon faryzeusz zaprosił Jezusa na posiłek i że przebywa On właśnie w jego domu. Przemogła w sobie wszelkie opory nieśmiałości i postanowiła wejść. Chęć spotkania z Jezusem była tak silna, że nic nie mogło jej od tego zamiaru odwieść.

Ewangelista Łukasz nie podaje pochodzenia tej kobiety, nawet nie znamy jej imienia. Chcielibyśmy dowiedzieć się o niej czegoś więcej. W relacji Łukasza jest to kobieta bezimienna i wiemy tylko, że była grzesznicą. Nie wiemy, kiedy spotkała Jezusa po raz pierwszy i co się wtedy wydarzyło. Czy znała Jezusa tylko z widzenia, czy spotykała Go już wielokrotnie, gdy nauczał rzesze ludu? Możemy przypuszczać, że była ona pilną słuchaczką nauk Jezusa. Jego słowa przemawiały do jej uczuć, zachwycały ją i dlatego czuła wielką sympatię do wspaniałego Nauczyciela. Być może Jego nauki uprzytomniły jej, że jako kobieta żyje w sposób niegodny? Cokolwiek byśmy o niej powiedzieli, będą to tylko przypuszczenia.

Musimy zadowolić się tylko krótkim sprawozdaniem ewangelisty Łukasza. Jedno jest pewne. Spotkanie Jezusa zmusiło ją do zmiany życia i wzbudziło pragnienie zaniechania grzesznego sposobu postępowania.

Poza Panem Jezusem owa kobieta stała się pierwszoplanową postacią tego wydarzenia. Chociaż ewangelista nazywa ją grzesznicą, to jednak jej skrucha i żal za grzechy znalazły pochwałę u naszego Pana. Więcej – jej czyny przewyższyły gościnność faryzeusza. Nie przyjął on Jezusa z należnym okazaniem uznania, jak to było w zwyczaju, gdy przyjmowano zacnych gości. Gość zaproszony do szanowanego żydowskiego domu mógł oczekiwać trzech rzeczy. Gospodarz kładł zwykle swoją dłoń na jego ramieniu i pozdrawiał go pocałunkiem pokoju. Ta oznaka szacunku obowiązywała w przypadku, gdy gościem był ceniony rabbi. Jednak Szymon nie okazuje swojemu gościowi należnego uznania. Wprost przeciwnie, zachowuje się chłodno i niedbale.

Gość, który zakurzonymi drogami wędrował w sandałach, powinien dostać wodę do umycia nóg. Na końcu zaś głowę jego należało namaścić słodko pachnącą wonnością albo kroplą olejku różanego. Dobry zwyczaj wymagał, aby nie zaniedbać żadnej z tych rzeczy. Zapominając o wszystkich trzech czynnościach Szymon całkowicie pogwałcił kodeks gościnności Wschodu, mimo iż Jezus znalazł się w jego domu na jego wyraźne zaproszenie.

W tych trzech czynnościach uprzedziła go owa niewiasta. Ku zawstydzeniu gospodarza Pan stawia ją za przykład i mówi Szymonowi: *„Widzisz tę kobietę?”*. Oczywiście, że Szymon ją widział. Widzi ją jednak uprzedzonymi oczyma. Dalej Jezus mówi: *„Wszedłem do twojego domu, a nie dałeś wody do nóg moich; ona zaś łzami skropiła nogi moje i włosami swoimi wytarła. Nie pocałowałeś mnie; a ona, odkąd wszedłem, nie przestała całować nóg moich. Głowy mojej oliwą nie namaściłeś; ona zaś olejkiem namaściła nogi moje”* – Łuk. 7:44-46.

Namaszczenie komuś stóp było świadectwem czci, a całowanie stóp czcigodnego rabbiego nie należało w czasach Jezusa do rzadkich zwyczajów. Ta niewiasta dopełniała obu gestów z wielkim oddaniem, a nie tylko z nakazu tradycji i sytuacji. Prawdopodobnie zaplanowała sobie, że uczyni to szybko i niepostrzeżenie. W obecności Jezusa straciła jednak kontrolę nad swymi emocjami. Jednocześnie łzy pokuty i radości popłynęły z jej oczu, bo Jezus nie odrzucił jej hołdu ani wdzięczności. Pod wpływem nagłego impulsu spontanicznie rozpuszcza włosy i ociera Jego stopy zlane łzami. Jest to bardzo wzruszający, ale jednocześnie szokujący gest.

Niewiele było w życiu Jezusa takich chwil, gdy ktoś chciał spontanicznie i z miłością uczynić coś tylko dla Niego. A oto znalazł się ktoś, kto myśli o Nim, kto chce sprawić Mu przyjemność, kto chce Mu coś ofiarować.

Kobieta wykazała tu więcej serca dla Jezusa niż Szymon. Zbawiciel zwraca uwagę na kontrast między chłodnym zachowaniem Szymona a gorącą miłością kobiety. Umycie nóg, o którym „zapomniał” Szymon, pocałunek, którego odmówił, namaszczenie olejkiem, od czego się powstrzymał – wszystko to otrzymał Pan od tej niewiasty w mierze dalece przekraczającej zwykły rytuał powitania. Wszystko, co uczyniła dla Jezusa, uczyniła z całego serca. Jej łzy, nieustanne całowanie stóp Jezusa i zapach olejku, jaki długo pozostanie jeszcze w pokoju, są szczerymi oznakami głębokiej miłości i wdzięczności. Jej zachowanie dowodzi, że wie, jak źle do tej pory postępowała i jak bardzo cieszy się z przebaczenia. Miłość, jaką okazała, jest proporcjonalna do poczucia winy.

Pan Jezus wymienia trzy czynności, których Szymon nie dokonał: nie pocałował Go, nie podał wody do umycia nóg i nie pomazał głowy olejkiem. Kobieta natomiast umywała łzami Jego nogi i całowała je, wycierała włosami i pomazywała maścią. Wymienienie poszczególnych czynności stało się policzkiem wymierzonym Szymonowi. Wtedy faryzeusz w swym sercu wzgardził Jezusem, potępiając Go srodze za to, że pozwolił się dotykać grzesznej niewieście.

> *„Ujrzawszy to faryzeusz, który go zaprosił, mówił sam w sobie: Gdyby ten był prorokiem, wiedziałby, kim i jaka jest ta kobieta, która go dotyka, bo to grzesznica”* – Łuk. 7:39.

Szymon myli się. W jego domu gości ktoś więcej niż prorok. Jezus, który czyta myśli równie łatwo, jak słyszy słowa, odpowiada na niewyrażone głośno wątpliwości Szymona.

Takim niesprawiedliwym osądem potępił Pana i potraktował go na równi z innymi ludźmi. Faryzeusz był przekonany, że Jezus nie zna tej niewiasty, więc nie może być prorokiem, ponieważ dla proroka nie ma tajemnicy. Będąc prorokiem Bożym nie pozwoliłby, aby grzesznica Go dotykała. Swój osąd popierał swoim postępowaniem – on nigdy nie pozwoliłby na to, aby się zbrukać kontaktem z grzesznicą. Szymon nie dostrzegł niecodziennego objawu miłości i uwielbienia, zobaczył tylko to, co sprzeciwiało się faryzejskim zwyczajom.

Wtedy Pan opowiedział Szymonowi przypowieść o dwóch dłużnikach, którzy byli winni pieniądze swemu wierzycielowi. Jeden z dłużników winien był pięćset denarów, drugi zaś pięćdziesiąt. Gdy nie mogli zwrócić długu, wierzyciel podarował go obu dłużnikom. Pan zapytał, który z nich będzie bardziej miłował swego dobroczyńcę. Szymon odpowiedział –*”sądzę, że ten, któremu więcej darowano”* (Łuk. 7:41-43). Opowieść o dwóch dłużnikach winnych pieniądze wierzycielowi wydaje się być odpowiednią do zaistniałej sytuacji. Pan chciał zwrócić uwagę Szymonowi, aby umiał spojrzeć na tę niewiastę i osądzić ją nie na podstawie jej przeszłości, lecz w oparciu o jej chęć zerwania z grzechem i żal za niewłaściwe dotychczas postępowanie.

Nauka przedstawiona faryzeuszowi powinna być również lekcją dla nas. Czy potrafimy patrzeć na postępowanie innych ludzi, a szczególnie na postępowanie naszych współbraci w Chrystusie, oczami Jezusa? Może zachowujemy się podobnie jak ów faryzeusz i wydajemy pochopnie sąd o ich życiu? Jak łatwo można popełnić omyłkę w swym sercu. Można niesłusznie kogoś potępić i sprawić mu ból. Jest to przestroga dla nas, byśmy nie podejmowali zbyt szybko decyzji i nie osądzali czyjegoś postępowania, bo nie znając motywów serca, możemy się mylić jak ów faryzeusz. *„Przeto nie sądźcie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności, i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga”* – 1 Kor. 4:5.

Zarzut uczyniony Jezusowi i potępienie owej niewiasty spowodowały, że Pan wypowiedział publicznie gorzką prawdę, którą faryzeusz musiał przyjąć. Prawdą ową było to, że grzesznica otrzymała więcej przebaczenia, a wraz z tym więcej błogosławieństwa niż on. *„Dlatego powiadam ci: odpuszczono jej liczne grzechy, bo bardzo miłowała. Komu zaś mało się odpuszcza, mało miłuje”* – Łuk. 7:47. Czy inni zebrani goście zdawali sobie sprawę z tego, że ta niewiasta zawstydziła Szymona? Czy zauważyli, że Szymon ze swoimi uprzedzeniami sam siebie osądził? Czy dostrzegli w tym ostrzeżenie dla siebie?

Postępowanie Szymona było podobne do postępowania ogółu faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Oni stale szemrali przeciw Panu, mówiąc: *„Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi”, i tym sposobem stawiali Jezusa na równi z grzesznikami”* – Łuk. 15:2.

Teraz po raz pierwszy zwraca się bezpośrednio do niewiasty: *„Odpuszczone są grzechy twoje”.* Te słowa Jezusa sprawiły, że obecni zadali pytanie: *„Któż to jest ten, który nawet grzechy odpuszcza?”* Czy przekonali się do Jezusa, czy też pozostali sceptyczni, skłonni oskarżyć Go o bluźnierstwo? Na to nie ma jasnej odpowiedzi.

Jezus nie reaguje na to pytanie. Widzi tylko tę kobietę i mówi: *„Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokoju”.* Słowa te umożliwiały jej zamknięcie na zawsze drzwi grzesznej przeszłości i wejście na drogę nowej, wiele obiecującej przyszłości.

W końcu Pan mówi do niej: *„Idź w pokoju”.* Szalom. Tym pożegnaniem pozdrawiają się Żydzi do dzisiaj. Ale tu chodzi o coś więcej. Właściwie Jezus mówi: „Idź tam, gdzie możesz odzyskać wewnętrzny pokój”. Wyraża się o pokoju jak o domu, w którym ona może zamieszkać, o pokoju umysłu i serca, który będzie jej chronił i pozwoli przeciwstawić się grzechowi, otaczającemu ją ze wszystkich stron. Odtąd pokój będzie panował w jej sercu, wypełniał jej myśli tak, że w każdej sytuacji zachowa równowagę ducha i ufność. *„A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie”* – Filip. 4:6,7.

Jej pokój z Bogiem został przywrócony. Pokój, jaki daje jej Jezus, oznacza nie tylko ulgę i uciszenie, ale także poprawę i pomyślność. W jaki sposób pomyślność zagości w jej życiu, nie mamy wyjaśnione. Jedno jest pewne: Pan rozpoczął w niej dobre dzieło, by mogło zaowocować i być doprowadzone do końca.

Dla wszystkich naśladowców Jezusa to wydarzenie dostarcza życiowej lekcji – nie postępujmy, jak uczynił to faryzeusz, ale żałujmy za nasze grzechy, wylewajmy uczucia naszych serc przed Tym, który stał się naszym Odkupicielem i wiedzmy, że im więcej będziemy miłować Pana i żałować za popełnione grzechy, tym więcej zostanie nam przebaczone. Apostoł Jan pisał: *„Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata”* – 1 Jana 2:1,2.

Rorata Roman
R-
„Straż”